

Premiera „Zwolona” w Teatrze Narodowym

Rozmowa z KRYSTYNĄ SKUSZANKĄ

(C). 16 bm. Teatr Narodowy występuje z prapremierą „Zwolona” Cypriana Kamilla Norwida w reżyserii Krystyny Skuszałki, która po próbie generalnej rozmawiała z dziennikarzem PAP, dzieląc się uwagami o spektaklu.

— „Zwolon” to jedno z najdziwniejszych zjawisk w naszej literaturze romantycznej. Akcja sztuki jest teatralnie bajeczna i sensacyjna. Jest historią dworu, króla, spisków i walk politycznych. Tytułowy bohater, którego na zmianę grają Tomasz Budyta i Krzysztof Wakuliński, walczy z prowokatorem o duszę narodu. Przegrywa. W kolejnych obrazach — a jest ich w sztuce 11, Norwid usunął Zwolona z akcji. Wiemy jednak, że dał się on żywcem zamurować, a swoją śmierć nazwał wyzwoleniem. Ideą wyzwolenia stało się dziecko, sztandar następnego, bezrozumnego krwawienia narodowego.

Norwid był poetą i wizjonerem. Jego utwór jest stale aktualny. Postawił pytania wszystkim i każdemu: dlaczego jesteśmy narodem samobójców, ograniczonych romantyków, łączących szlachetny patriotyzm z polityczną ciemnotą? Norwid w „Zwolonie” dał ironiczno-krytyczne spojrzenie na władzę i społeczeństwo. Ukazał istotę tragicznej powtarzalności naszych dziejów.

Utwór był napisany w 1849 roku, po upadku „Wiosny Ludów”, po wycofaniu się Norwida z Legionu Mickiewicza. W treści, w sposób szopkowo-parodystyczny, słychać fragmenty dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Ale „Zwolon” jest sztuką trudną, poważną i refleksyjną i nie pozwala na kabaretowe, powierzchniowe odczytanie. Chciałabym, aby odbierany był w ciszy, zamyśleniu i koncentracji.